Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 10 gr.

SZCZERBIEC

TYGODNIK

Rok VIII. Warszawa, dn. 5 sierpnia 1934 r. Nr. 1

OD REDAKCJI

Po półrocznej przerwie wznawiamy wydawnictwo „Szczerbca“, który będzie się odtąd ukazywał co niedzielę, jako tygodnik.

Od czasu przerwania naszego wydawnictwa wiele się w Polsce zmieniło. Jednolity do niedawna front młodych narodowców uległ rozbiciu.

W Poznaniu Związek Młodych Narodowców zerwał wszelkie związki ze Stronnictwem Narodowem.

W Warszawie grupa młodych założyła Obóz Narodowo-Radykalny, zawieszony następnie przez władze.

Równocześnie pewne idee, niegdyś głoszone przez nas, jak: konieczność spolszczenia handlu, potrzeba stopniowej przebudowy stosunków gospodarczych, znajdują uznanie w coraz nowych organizacjach młodego pokolenia, bez względu na to, czy są to organizacje narodowe czy sanacyjne.

Jeżeli idzie o te ostatnie, to boją się one nieraz przyznać do tego, co myślą, ale myślą czasem zupełnie sensownie, a tylko różne względy uboczne każą im czasem kryć się z myślami.

W tych warunkach pismo informujące o ruchu ideowym w młodem pokoleniu, zestawiające głosy i poglądy różnych ugrupowań, może odegrać swą pożyteczną rolę.

Zwracamy się do naszych dawnych Czytelników z prośbą o poparcie naszych wysiłków. Tylko przy pomocy Czytelników potrafimy utrwalić byt naszego pisma.

Czy nie można inaczej?

Coś tu jest nie w porządku. Olbrzymie przestrzenie kraju zalane wodą, setki tysięcy ludzi bez dachu nad głową, setki miljonów złotych strat... Dlaczego? Brak było środków na regulację rzek, na zabezpieczenie kraju przed powodzią.

Brak środków? Jakich środków? Czy nie mamy dość rąk do pracy, rąk któreby mogły wznieść nieprzeciekające i niepękające wały nad naszemi rzekami? Czy nie mamy dość zboża na wyżywienie tych, którzy te wały będą wznosić? A może niema ziemi, z której wały możnaby sypać? Może niema kamieni i cementu na wzniesienie zapór wodnych, któreby niszczący żywioł zatrzymały i uczyniły źródłem bogactwa kraju, dając siłę wodną elektrowniom?

Wszystko to mamy. Ale brak środków pieniężnych. Gdyby się znalazł „kapitalista zagraniczny“, któryby chciał Polsce pożyczyć trochę papierków, to owszem, byłyby środki, tylko, że za te środki trzebaby płacić ciężki haracz procentów przez długie, długie lata.

Według poglądów pewnych ekonomistów sami sobie nie możemy zbudować wałów i zapór. By łopata polskiego robotnika zagłębiła się w polską ziemię dla sypania wału nad polską rzeką trzeba zezwolenia i pomocy „zagranicznego kapitału“.

* * *

Opowiem Wam, czytelnicy, taką historję:

Chłop chce sobie wykopać studnię. Każe pracować swojemu synowi, ale ten powiada:

— Ojcze zapłać, to będę pracował. Przecież chcesz, żebym ci płacił za strawę, którą mi dajesz, skąd wezmę pieniędzy, gdy nie dasz mi za pracę?

Ojciec poskrobał się w głowę i odrzekł:

— Nie mam pieniędzy synu. Chyba pójdę pożyczyć od Joska.

Ale Josek chciał trzy procent miesięcznie, więc chłop nie pożyczył. Wrócił do domu i rzekł do syna:

— Nie dam ci jeść, bo nie płacisz za to...

— Daj mi pracę ojcze, to zarobię, będę Ci płacił.

— Kiedy nie mam pieniędzy. Josek nie chce pożyczyć. Będę dalej chodził daleko do strumienia po wodę, bo nie mam czem zapłacić za kopanie studni. A ty, darmozjadzie, idź szukać pracy gdzieindziej. W mojem gospodarstwie nie znajdziesz.

Tak się też stało. Syn poszedł szukać pracy w innem gospodarstwie.

* * *

Właściwie niewiele mam do dodania. Historja jest taka prosta, prawda? Rzeczą ojca jest tak się urządzić, by nie potrzebował pożyczać pieniędzy na płacenie swemu synowi, tak by nie oddawał się w jarzmo pieniądza, kapitału. Takie to proste...

Z państwem to jest trudniej, zapewne, ale też by jakoś można inaczej. Trzeba rozwiązać zagadnienie bezrobocia tak, by zniknął absurd: bezrobocie, gdy jest moc rzeczy do zrobienia i chleba do wyżywienia robotnika nie zbraknie.

Podobnie, jak to było z chłopem, o którym opowiadałem, trzeba tak zorganizować pracę, by Polska nie miała przed sobą do wyboru dwu dróg: ulec obcemu kapitałowi, albo nie dać pracy bezrobotnym.

Można i pracę dać i pieniędzy od obcych na ciężkich warunkach nie pożyczać.

Co mówią liczby?

Mała książeczka zawierająca chyba ze sto tysięcy różnych liczb — Rocznik Urzędu Statystycznego, nie zachęca swym wyglądem do czytania. Czytanie liczb, to nie takie łatwe zadanie, ale czasem bardzo ciekawe. Trzeba tylko umieć wynaleźć w powodzi cyferek rzeczy wesołe i smutne. Są takie liczby, o których się ciągle pisze, które się komentuje w dziennikach, które zwracają ogólną uwagę. Ale są też i takie, o których szerszy ogół nie wiele ma pojęcia, ale które na uwagę zasługują. Właśnie takiemi liczbami chciałbym się zająć.

Polacy, Rusini, Żydzi

Naprzykład taka statystyka spółdzielni. W roku 1929 było spółdzielni polskich 6.631, a w roku 1934—6.421. Ilość spółdzielni polskich zmniejsza się. W roku 1929 było spółdzielni ruskich, czyli ukraińskich, jak pisze Rocznik Statystyczny 2.924, a w roku 1934 aż 3.411. Ilość spółdzielni żydowskich wynosiła w 1929 roku — 865, a w 1934 roku już 1.005. A zatem ruch spółdzielczy rozwija się u Ukraińców i Żydów, a u Polaków upada.

Głuche milczenie.

Nawiasem mówiąc, Główny Urząd Statystyczny zamieścił tę statystykę chyba przez pomyłkę, bo pozatem nie wie nic o Żydach w Polsce. Przepraszam, pomyliłem się: jeszcze raz jest mowa o Żydach, mianowicie G. U. S. podaje jaki procent uczniów w szkołach był wyznania mojżeszowego (w szkołach średnich 21,7 procent, w wyższych 18,8 procent). Ale pozatem to już nic. Mógłby ktoś pomyśleć, że Żydzi w Polsce zakładają spółdzielnie i chodzą do szkół, ale pozatem nic nie robią: ani się nie rodzą, ani nie żenią, nie handlują (poza spółdzielniami), ani nie mają nieruchomości. A szkoda, że o tem nic niema w Roczniku Statystycznym. Moglibyśmy się wielu rzeczy ciekawych dowiedzieć.

Polski len.

Słyszeliście czytelnicy o tem, że popiera się u nas zbyt wyrobów lnianych? Otóż przypatrzmy się, jak to w cyfrach wygląda: wrzecion lnianych mamy w Polsce 22.200, a bawełnianych 1.809.000. W roku 1929 zebrano w Polsce włókna lnianego 675.000 centnarów, a w 1933 roku—266.000 centnarów. Postępy akcji lniarskiej są naprawdę imponujące!

Skazani.

A teraz przejdźmy do całkiem innej dziedziny. W roku 1932 sądy polskie skazały za różne przestępstwa 750.286 osób. W roku 1932 w więzieniach siedziało 34.648 osób, a w roku 1933 nieco więcej 46.451. Widać przestępczość w Polsce wzrosła.

Bawmy się wesoło.

Może to niestosowne przechodzić od więzień odrazu do kinematografów? Ale w rocznikach statystycznych te dane są obok siebie umieszczone. W Warszawie sprzedano w roku 1929 przeszło trzynaście miljonów biletów do kin, a w roku 1932 już tylko 9.700.000.

Oświata ludu, dokona cudu.

W r. 1931 wydano w Polsce 17.359.000 książek, a w r. 1932 już tylko 12.820.000 Przeciętnie na jednego mieszkańca wypada jedna trzecia książki. Uczmy się. „Oświata ludu, dokona cudu". „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec".

Po śmierci bojownika o Polskę.

Ś. P. JÓZEF HŁASKO.

Odszedł żołnierz. Człowiek, który przeszedł okres ciężkiej walki, który całem swem życiem służył sprawie Narodu. Nie szukał zaszczytów, nie pragnął dostojeństw, ani odznaczeń. Cały oddał się służbie dla Polski, ona stała się celem jego życia.

Od młodych lat, jako student Akademji medycznej w Petersburgu wziął udział w walce wyzwoleńczej. Gdy życie polskie nie mogło rozwijać się nazewnątrz, bo wróg łamał, gniótł i tłumił wszelkie przejawy polskiej niepodległej myśli — trzeba było zejść w podziemia do pracy konspiracyjnej.

Aresztowano Hłaskę — zesłano na pięć lat do Jenisejska na Syberję. Trzeba było godnie ponieść ten cios. Młody dwudziestokilkoletni chłopak zesłany przez wrogów swej Ojczyzny — na Sybirze staje się mężczyzną, dojrzewa, czuje i sposobi się do dalszej walki z nieprzyjacielem. Pięć lat katorgi nie łamie ducha, choć ciężko odbija się później na zdrowiu. Prosto z zesłania powraca Józef Hłasko do towarzyszów, do szeregów, do dalszej pracy. Bierze udział w pracy w redakcji „Głosu", którym kieruje J. L. Popławski.

I znów przychodzą dni walki. Nocne rewizje. Żandarmi. Badania, śledztwo, groźba zesłania, ciągłe szykany, represje, trudności. I znowu zarzucono J. Hłasce, że spiskuje przeciw nieprzyjaciołom swego Narodu. Przyszło nowe zesłanie, nowe trudy. Stąd nie wrócił już Hłasko do Warszawy, ale do Lwowa. Tu pracował wraz z Popławskim i Dmowskim w „Przeglądzie Wszechpolskim", „Wieku XX", „Słowie Polskim". W 1906 r. Józef Hłasko obejmuje redakcję „Dziennika Wileńskiego", a w 1915 redaguje w Moskwie „Gazetę Polską". W r. 1918 zostaje uwięziony przez bolszewików. Potem, po uwolnieniu wraca do wolnej już Polski. I staje znów do pracy zajmując się publicystyką, walcząc z nieprawościami i ze złem.

Był ś. p. Józef Hłasko człowiekiem z wielkim umysłem, z mocnym charakterem, surowym dla siebie i dla tych, z którymi walczył o wspólną sprawę. Był człowiekiem pełnym wiary, odważnym. Umiał być ofiarny, bo przecież służbę swą Polsce ofiarował, a w tej służbie zamknęło się całe jego życie.

Śmierć zakończyła służbę. Odszedł z posterunku dobry narodowiec, prawy człowiek. Odszedł po służbie ciężkiej, w trudnych warunkach. Obóz Narodowy utracił cennego człowieka, koledzy dzielnego towarzysza.

Dla nas młodych Józef Hłasko, jest jednym z tych żołnierzy sprawy narodowej, którzy są przez swoje męstwo, spokój i pracę — wzorem. Wiara w zwycięstwo, ofiarność i wola Zwycięstwa, niezłomność w walce z wrogami Polski, której dowiódł ten zesłaniec, są dla nas nauką, że w walce o Polskę trzeba być gotowym, poświęcić choćby najcięższe ofiary, trzeba mimo wszystko nie ustępować, dopóki walka o Polskę nie zostanie wygrana.

W zmarłym tracimy nie polityka, nie publicystę, ale bojownika żołnierza.

K. H.

Co się stało w Austrji?

W Austrji znów miał miejsce zamach stanu. Oddział zamachowców wtargnął do pałacu kanclerskiego i zamordował kanclerza Dollfusa. Drugi oddział zamachowców opanował na godzinę radiostację.

Zamach nie był przygotowany należycie. Zamachowcy po opanowaniu pałacu kanclerskiego poprostu zdaje się nie wiedzieli co robić. Tymczasem oddziały policji i wojska opanowały sytuację. Otoczono pałac kanclerski i... zawarto układ z zamachowcami, obiecując im prawo swobodnego wyjazdu do Niemiec.

Dziwny ten układ wywołany został tem, że zamachowcy uwięzili szereg dygnitarzy z ministrem Feyem na czele i mogli ich wymordować.

Gdy jednak okazało się że kanclerz Dollfus został zabity, układ „unieważniono" i zamachowców aresztowano.

Zamach był dziełem narodowych socjalistów, którzy, być może nie działali w bezpośredniem porozumieniu z Berlinem.

W Austrji coraz silniejsze jest poczucie narodowe niemieckie. Wiadomo, że kraj ten niema warunków do niezawisłego bytu. Wśród ludności projekt połączenia Austrji z Rzeszą ma coraz więcej zwolenników. Wobec prześladowań działalność hitlerowców przeniosła się w podziemia. Dollfus musiał walczyć z tym ruchem, szukając poparcia u państw obcych, przedewszystkiem we Włoszech.

Widać, że nawet wśród jego współpracowników i wśród członków jego organizacji nie brak było ukrytych zwolenników Hitlera. Wszak nawet poseł austrjacki w Rzymie należał, jak się zdaje do nich. Zamachowcy występowali w mundurach „Heimwehry" (organizacja Dollfusa) i policji. Może te mundury były skradzione, ale może to właśnie członkowie Heimwehry i policjanci, będący zamaskowanymi hitlerowcami, urządzali zamach... Widać, że mylą czasem pozory siły.

We Wiedniu znów „zaprowadzono porządek" i „przywrócono spokój". Zobaczymy jak to długo potrwa.

Świątynia masońska w Warszawie.

„Gazeta Warszawska" (№ 216) pisze: „Księga błękitna masonerji" na rok 1934 (Das Blaubuch der Weltfreimaurerei Jahrbuch 1934. Saturn-Verlag — Wien, str. 138) podaje, iż obecnie Wielka loża wolnomularska w Polsce składa się z 13 lóż. Istnieje pozatem 13 lóż niezależnych „Niemieckiego Związku wolnomularzy w Polsce".

„Das Blaubuch" donosi również, iż czynione są przygotowania do budowy w Warszawie świątyni masońskiej kosztem 300 tysięcy złotych! Bliższe zaś szczegóły o stanie wolnomularstwa w Polsce obiecują wydawcy masońscy przytoczyć w roczniku następnym. Obecnie ograniczają się tylko do krótkiego oświadczenia „braci" w Polsce, że pracują w dzisiejszych czasach przełomowych „nad utrzymaniem ideałów moralnych sprawiedliwości i pokoju".

Jakiego rodzaju „ideały moralne" przyświecają masonom — świadczy najlepiej afera Stawiskiego we Francji. Mimo kompromitacji, czuje się ona, jak widzimy w Polsce dziś bezpiecznie i zamierza uszczęśliwić Warszawę budową swej „świątyni".

Coby było, gdyby...

SEN O PRZYSZŁOŚCI.

Lato w roku otwarcia Wystawy Wszechświatowej w Warszawie...

Wycinki z gazet:

„Jutro nastąpi otwarcie Wszechświatowej wystawy na Saskiej Kępie. Urzędowo z Ministerstwa Bezrobocia Publicznego komunikują, że nic nie zagraża Warszawie z powodu nieznacznego wylewu rzek i że pan minister osobiście czuwa nad biegiem wód.

Zjazd zagranicznych gości jest nader liczny. Wystawa zapowiada się wspaniale".

Tegoż dnia wieczorem:

„Wbrew alarmującym pogłoskom, woda nie zalała całego Czerniakowa i Solca, a jedynie Siekierki oraz część ulicy Czerniakowskiej. Terenom wystawowym nic nie grozi i grozić nie będzie. Dziś p. minister Bezrobocia Publicznego osobiście dokonał inspekcji terenów wystawowych.

Hotele przepełnione są gośćmi zagranicznymi, którzy w ciągu wieczora przybywali nader licznie. Jedynie pociągi z Czechosłowacji i Rumunji nie przybyły, co tłumaczyć należy względami natury hydrograficznej".

Nazajutrz:

„W dniu dzisiejszym rano władze administracyjne wydały do ludności odezwę, wzywającą do spokoju i równowagi oraz do niedawania wiary i posłuchu fałszywie rozsiewanym pogłoskom, jakoby Warszawie groziła powódź. Jednocześnie wydano obwieszczenie, nakazujące wszystkim mężczyznom powyżej piętnastego roku życia stawienie się z własnemi łopatami i workami na Pradze w pobliżu wejścia na tereny wystawowe".

Tegoż dnia w południe:

„Komitet Wystawy Wszechświatowej w porozumieniu z ministerstwem Bezrobocia Publicznego postanowił zmienić porządek uroczystości otwarcia wystawy. Otwarcie nastąpi dziś w południe na statku „Gigantic" nad terenami wystawowemi, jedynie w obecności zaproszonych gości. Dostęp dla publiczności zagranicznej na wieże bazyliki na Kamionku będzie otwarty. W uroczystości wezmą udział drużyny sportowe na ślizgowcach i motorówkach. Przesadne wieści, jakoby dziś utonęło 9700 osób, są nieprawdziwe".

Wieczorem:

„Pierwszy dzień Wystawy Wszechświatowej świadczy niezbicie o tem, że cieszyć się ona będzie niebywałem powodzeniem, zwłaszcza wśród zagranicznych gości. Wystawa oglądana z pokładu zakotwiczonych statków przedstawia jedyny w swoim rodzaju i niezapomniany widok.

Wodą płyną wszelkiego rodzaju eksponaty: naprzód zboża różnych gatunków ze wszystkich okolic kraju, jak sandomierska pszenica, podhalański owies, krakowskie ziemniaki, wschodnio-małopolska kukurydza. Następnie wszelkie gatunki drzewa, nie wyłączając modrzewia i głazy, nawet marmuru chęcińskiego. Największem wszakże powodzeniem cieszył się góral w stroju ludowym i ślązaczka w wielkim, białym czepcu, których przyniosła woda niemal jednocześnie.

Skolei wymienić trzeba wszelkie gatunki zwierząt zarówno dzikich, jak jelenie i kozice, jak również swojskich — baranów, krów psów pasterskich i podwórzowych, koni, kur i nierogacizny. Niektóre okazy są w stanie zupełnie jeszcze świeżym. Osobno wspomnieć należy architekturę: płyną części stylowych chałup zakopiańskich, domów miejskich, a zwłaszcza nowych osiedli spółdzielczych, futryny okien kościelnych i dachy kryte gontem..."

Nazajutrz rano:

„Dziś na wystawie wszechświatowej ukazały się pierwsze eksponaty zagraniczne. Były to: trzy psy węgierskie t. zw. luptaki, góral spiski w charakterystycznych białych spodniach, chorągiewka niewątpliwie ze szczytu jednego z domów Lewoczy, perły miast spiskich, oraz skrzynia z czeskiem szkłem. Wszystkie te eksponaty pochodzą z dolnego Spiszu.

Na wystawie gościom pokazywał osobliwości p. minister Bezrobocia Publicznego osobiście, witany entuzjastycznie przez zgromadzoną na dachach domów wyżej położonej części Pragi, ludność".

Tegoż dnia wieczorem:

„Dziś zapowiadane jest ukazanie się wywiadu p. ministra Bezrobocia Publicznego na temat, w jaki sposób rząd zamierza na przyszłość przyczynić się do zmniejszenia rozmiarów wylewu rzek".

Budzenie szarego człowieka.

Walka o chleb codzienny staje się coraz bardziej bezwzględna i zażarta, tak, że osłonki cywilizacji w wielu wypadkach nie wystarczają do odróżnienia jej od walki zwierząt. Doszliśmy jakby do apoteozy wyzysku i usankcjonowanej zbrodni, zwłaszcza na polu życia ekonomicznego. A obok tego dzieją się często rzeczy, wobec których logika niemieje.

Wytworzyła się taka paradoksalna sytuacja, że twórca stał się niewolnikiem swego dzieła. Człowiek poszedł w niewolę pieniądza, który wymyślił dla ułatwienia sobie życia, w niewolę maszyny, którą zbudował poto, by sobie ułatwić pracę. Zapomniano, że zdobycze cywilizacji winne być w służbie człowieka, bo tylko z myślą o nim pracowano nad ich osiągnięciem i tylko przez niego mają swoje uzasadnienie.

Maszyna miała ułatwić człowiekowi pracę, zmniejszyć jego wysiłek, tymczasem stała się jego przekleństwem, ponurym symbolem „nadprodukcji", apokaliptyczną bestją, grożącą człowiekowi; odebrała mu pracę, zdeklasowała go, wyrzuciła poza nawias społeczeństwa, czyniąc często niepotrzebnym.

I doszło do tego, że zrozpaczeni ludzie chwytają się środków — chciałoby się powiedzieć śmiesznych, gdyby nie to, że są w istocie tragiczne. — Oto — jak niedawno we Francji—chcą niszczyć maszyny, te same maszyny, które obmyślali i budowali z takim nakładem wysiłku, owiani altruizmem, chęcią ułatwienia sobie i innym życia...

Człowiek nie może się cieszyć zdobyczami cywilizacji, nie może spokojnie korzystać z tylu udogodnień i ułatwień współczesnego życia, gdyż całą swoją inteligencję, wszystkie siły musi użyć do walki z niebezpieczeństwami, jakie dlań właśnie cywilizacja stwarza.

Nadprodukcja, maszynizm, naukowa organizacja...

Ścisła selekcja jednostek, bezrobocie, głód...

Maszyny umożliwiają masową produkcję. Masowa produkcja ma zaspokoić potrzeby mas. I właśnie masy na tym wzniosłym altruizmie cierpią.

Jest natomiast grupa, której on przynosi korzyść. Są sytuacje, które zdają się dowodzić, że cały ten „postęp" w organizowaniu i ułatwianiu życia stworzony został dla jednostek.

Czyż nie dla grupy akcjonarjuszów obmyślono i zrealizowano maszynową produkcję odbiorników radjowych, maszyn do szycia, obuwia, samochodów, tych wszystkich rzeczy, które miały polepszyć i ułatwić ludziom życie?

Tak to przynajmniej wygląda.

Nic dziwnego, że nastąpił specyficzny podział ludzkości: $^3/_4$ to niewolnicy, wegetujący w służbie u $^1/_4$ tych, którzy żyją.

Wegetacja, życie z dnia na dzień w ciągłym strachu przed utraceniem pracy, w obliczu grożącego widma głodu wytworzyło specjalny typ psychiczny człowieka tchórzliwego, płytkiego, zamkniętego w żółwiej skorupie codziennych drobniutkich zagadnień, obojętnego wobec ogółu, ślepego duchowo, o miernym intellekcie, człowieka, który nie umie, nie może przeżywać uczuć niezwiązanych z tym wąskim zakresem pracy, jaką wykonuje.

Cóż go może obchodzić ogół, skoro składa się on z takich samych jednostek, które w oderwaniu są niczem, a stają się czemś dopiero w masie?

Szary człowiek nie może mieć osobowości, bo będzie rażącym wykrzyknikiem wśród ponurego milczenia, jaskrawą plamą na szarem tle, a to niebezpieczne, to zwraca uwagę. Należy się dostosować do tła.

A przecież szary człowiek posiada wielkie znaczenie. On jest wszak tworzywem społeczeństw, materjałem, z którego grupa spryciarzy lepi różnorodne formy organizacyjne, często kuje oręż do walk i porachunków osobistych, a zawsze umiejętnie i bez skrupułów — choć z zachowaniem wszelkich pozorów uczciwości — eksploatuje.

— — — — — — — — — — — —

Trzeba szarego człowieka rozbudzić z odrętwienia. Trzeba mu zwrócić uwagę, że pozwala się haniebnie oszukiwać, że dał się zastraszyć i dlatego jest wyzyskiwany. Trzeba w szarym człowieku rozbudzić poczucie ludzkiej godności, wytłomaczyć mu, że nie potrzebuje być niewolnikiem, że to co jest, jest dla niego i przez niego. Trzeba nauczyć go odwagi myślenia.

Niechaj się dowie, że, należąc do Narodu-Rodziny, ma prawo uczestniczyć w sprawiedliwym podziale dóbr narodowych.

s. g.

Z kraju i ze świata.

Wyrok...

(Gazeta Warszawska Nr. 198) ...w starostwie kieleckiem odbyły się dwie sprawy administracyjne o wykroczenie.

W pierwszej oskarżeni byli członkowie Legjonu Młodych, którzy wybili butelkami szyby w Pałacu księdza biskupa. Sądowy referent starostwa skazał obydwóch „legjonistów" na karę po 7 dni aresztu.

W drugiej sprawie oskarżonych było kilkunastu Młodych Stronnictwa Narodowego. Zarzucono im, że w czasie przebywania przywódców narodowych w areszcie wznosili przed komisarjatem P. P. okrzyki: „Niech żyją narodowcy". Większość oskarżonych skazana została na karę po 2 tygodnie aresztu i po 20 zł. grzywny.

Zaraza.

(Gazeta Warszawska Nr. 212). Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa dosadnie charakteryzująca żydowską moralność.

Do policji w Siemiatyczach zgłosił się kierownik miejscowej kasy chorych, donosząc, że 50 procent mężczyzn w miasteczku jest zarażonych chorobami wenerycznemi, których się nabawili w domu schadzek niejakich Sznajderów. Na podstawie tego doniesienia policja rozpoczęła dochodzenie przeciwko Sznajderom.

Ustalono, że Sznajderowie zmuszali do nierządu nieletnie dziewczęta ze wsi, które poszukiwały pracy. Naganianiem biednych dziewcząt zajmował się niejaki Hersz Brukacz, który obiecywał dziewczętom, że otrzymają u Sznajdrów pracę. Kiedy dziewczęta zgłaszały się do Sznajderów zmuszano je do nierządu, grożąc zamordowaniem i pobiciem.

W sądzie Okręgowym skazano Sznajdera na 1 rok więzienia, Sznajderową na pół roku więzienia, Brukacz z braku dowodów winy został uniewinniony.

Wczoraj sprawa wpłynęła do sądu apelacyjnego, który wyrok zatwierdził, zmniejszając jedynie Sznajderowi karę do połowy.

Osiem miesięcy aresztu...

Jak donosi „Państwo Pracy" Sąd Grodzki w Obornikach wydał w sprawie księdza Michalaka następujący wyrok:

„Oskarżonego Stanisława Michalaka, ks. wikarjusza w Buku, uznaje się winnym występku z art. 255, p. I K. K. popełnionego w Obornikach 3 maja 1934 r. — podczas uroczystej Mszy św. z okazji Święta Narodowego w kościele parafjalnym w Obornikach w toku kazania pomawiał Legjon Młodych, a więc zrzeszenie o takie postępowanie i właściwości, które mogą poniżyć to zrzeszenie w opinji publicznej oraz narazić na utratę zaufania, potrzebnego do rodzaju działalności, którą prowadzi zrzeszenie Legjonu Młodych, za co skazuje się go na karę aresztu przez 8 miesięcy i grzywnę w kwocie 300 zł. Wykonanie kary pozbawienia wolności warunkowo zawiesza się na przeciąg lat 5. Koszty postępowania oraz opłatę sądową w wysokości 70 zł. zasądza się od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa".

Ksiądz Michalak, jak pisze „Państwo Pracy":

„...pozwolił sobie na użycie soczystych zwrotów w określeniu obecnych stosunków polskich. W zapale oratorskim zajął się specjalnie Legjonem Młodych, akcentując specjalnie, iż młodzi legjoniści, „są to wyrodki społeczeństwa, którzy bądź ze strachu, bądź dla karjery, bądź dla dorwania się do żłobu gotowi są sprzedać Polskę za parę groszy."

Dookoła Berezy.

(ABC, Nr. 192). W związku z uruchomieniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, powiększony ma być kredyt, przewidziany w części F, dział II wydatków budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w drodze administracyjnej.

Dotychczasowy kredyt na areszty policyjne wynosi 150.000 złotych. Dotyczy to wydatków na areszty w całej Polsce. Utrzymanie obozu izolacyjnego wymaga sum dodatkowych.

Zasłużeni...

(*A. B. C. Nr. 192*). Ajencja „Press" donosi: „Wojewoda poleski wyraził podziękowanie urzędnikom wojewódzkim, inż. Voglowi, i p. Baumannowi za przeprowadzenie prac technicznych, związanych z urządzeniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej."

Zapomogi dla bezrobotnych.

(„*Wieczór Warszawski*" *Nr. 192*). W czerwcu do wydziału opieki społecznej magistratu zgłosiło się o zapomogi na wyjazd z Warszawy 440 osób, z których tylko 180 osób, jako zasługujących na pomoc otrzymało zasiłki w sumie 1.840 zł. W porównaniu z zeszłym rokiem liczba zgłoszeń wzrosła.

Matura po żydowsku.

„Hajnt" z 25 czerwca b. r. w depeszy Ż. A. T. z Wilna donosi: „Żydowskie gimnazjum realne przy Centralnym Komitecie Oświatowym w Wilnie uzyskało w roku zeszłym prawa państwowe. W czerwcu b. r. odbyły się tam egzaminy dojrzałości w języku żydowskim (t. j. żargonie). Państwowa komisja egzaminacyjna składała się z dwuch przedstawicieli władzy szkolnej i nauczycieli tego gimnazjum. Był obecny również przedstawiciel Centralnego Komitetu Oświatowego. Do egzaminów dopuszczono wszystkich uczniów VIII klasy. Wszyscy bez wyjątku uzyskali matury".

Co piszą młodzi?

Rozplątać węzeł tragiczny.

Omawiając utworzenie obozu izolacyjnego, „*Czuwamy*" pisze (Nr. 27):

„Jesteśmy zdania, że w naszem zwłaszcza państwie muszą istnieć surowe przepisy dla tych, którzy mogą, czy chcą je rozsadzać. Ale tragedją jest to, że do tych obozów wywozi się narodowców, wywozi się ludzi młodych, którzy tak są Polsce potrzebni, którzy są potrzebni w dziele odbudowy mocarstwowego stanowiska Polski.

Tragedją jest to, że właśnie ci, którzy dzięki swemu gorącemu sercu i głębokiemu przywiązaniu do idei narodowej, najbardziej nadają się do pracy pozytywnej, twórczej, marnują się w więzieniach.

Musi nadejść w Polsce taka organizacja, która ten tragiczny węzeł rozplącze".

Artykuł kończy się słowami:

„Ruch narodowy polski musi ten węzeł rozplątać drogą najszybciej prowadzącą do celu, najskuteczniejszą i najlepiej odpowiadającą dzisiejszej rzeczywistości.

Należy zaznaczyć, że „Czuwamy" jest organem „Związku Młodych Narodowców" („Centrala" w Poznaniu), który wyznaje program pewnego porozumienia z obozem rządzącym.

„Naprzełaj",

pismo założone przez grupę żydów—komunistów, ogłosiło ankietę na temat: „Walka pokoleń, ras, czy klas". W Nr. 4-ym zamieszcza odpowiedź jakiegoś „Franka z Woli", który na wstępie zapewnia, że będzie pisał, co wie, a nie, co mu „bujali studenci", bo:

„Oni te swoje bujdy ubierają w kolorowe koszule, a robociarz często na grzbiecie zwykłą niekolorową koszulę w strzępach nosi".

A dalej powiada:

„O tej walce pokoleń już dawno myślałem, i właśnie wpadła mi do ręki ta ankieta. Z walką pokoleń to jest tak: przychodzi młody panicz do młodego robociarza i powiada: „Obaj myśmy młodzi, słuchaj się tylko mnie, to przepędzimy starych, którzy mają żłób i dobrze będzie na świecie.

A jego stary jest fabrykant i wyzyskuje ludzką biedę i ten młody też z tego korzysta. Jakże on starych przepędzać będzie, tych co mają żłób? A żłób mają tacy, jak jego stary. Mój fater pracuje u Lilpopa i nie ma żłobu a za tydzień go redukują.

Co młody robociarz albo bezrobotny słuchać będzie takiego franta? Ten go zawsze wykieruje, żeby jemu pasibrzuchowi było dobrze i jego ojcu".

Wyjątkowo głupawy jest ów „Franek z Woli", choć podobno potrafi długo myśleć o takich zagadnieniach, jak walka pokoleń.

Wydaje się nam, że gdyby studenci mieli ojców fabrykantów, a sami byli „pasibrzuchami", toby napewno nie zawracali sobie głowy „bujaniem" robotników. „Franek" konkluduje:

„Lepiej my, robociarze, trzymajmy się razem i przepędźmy wyzyskiwaczy".

O „walce ras" tak mówi:

„Hitler gadał, że praca jest aryjska a wyzysk żydowski. A ja prawdę powiem, widziałem na Krochmalnej taką biedotę żydowską, takie worki na plecach dźwigali, a łachmany od potu robiły się mokre, dzieciaki w brudzie i niedożywione. A Lilpop—Żyd wyzyskiwacz—całuje się z Franaszkiem—Polakiem wyzyskiwaczem. Jakie tam u nich fabrykanckie braterstwo jest, to dobrze nie wiem, bo trochę się kłócą, a dużo sobie pomagają przeciwko robotnikom, tylko wiem, że nasze robociarskie braterstwo być musi i przeciwko ich wyzłacanym gębom nawet z takim w kapocie, byleby chciał się bić, pójdę".

O to chodzi, Franku kochany, że on się nie będzie chciał bić. Woli patrzeć, jak ty to robisz.

Faszyści.

„*Państwo Pracy*" — organ „Legjonu Młodych" pisze:

„Ciekawem byloby spojrzeć na sfaszyzowany pochód pierwszomajowy Z. Z. Z. i hasła wypisane na transparentach. Ciekawem byłoby spojrzeć na Organizację Młodzieży pracującej oraz na Korpus Młodzieży Lechitów i inne ciekawe nowotwory faszyzowane, zajmujące posłusznie krateczki swoje na szachownicy".

Widać zatem, że organizacje prorządowe młodzieży nie żyją w zgodzie i wymyślają sobie od faszystów.

Ankieta Buntu.

Organ Mocarstwowców „*Bunt Młodych*" z dnia 10 b. m. ogłosił poniższą ankietę:

„1) Czy bez uszczerbku dla wymiaru sprawiedliwości da się urzeczywistnić nie dający się przedłużyć 3 miesięczny areszt śledczy.

2) Czy należy wprowadzić automatyczne zwolnienie aresztowanego po upływie ustawowo dopuszczalnego aresztu śledczego

3) Jakie w tym celu należy ustanowić gwarancje.

4) Czy nie byłoby wskazanem wprowadzić instytucję pieniężnego odszkodowania za areszt śledczy w wypadku uwolnienia lub umorzenia dochodzeń z brakn podstaw do ścigania, na wzór odszkodowania za niesłuszne zasądzenie (niesłusznie odcierpiana kara).

5) Czy i o ile ma być więzień śledczy inaczej traktowany przez władze niż skazany.

6) Jakim zmianom powinny w tym celu ulec przepisy regulaminu i procedury karnej".

Z najwyższem uznaniem...

Organ „Legjonu Młodych", „*Państwo Pracy*", zamieszcza w numerze 27/28 artykuł o obozach izolacyjnych pod tytułem: „Nareszcie!"

W artykule tym m. in. znajdujemy takie wypowiedzi:

„Za drutami znalazła się grupa terrorystów z U. O. N, znalazło się kilkudziesięciu—narazie — działaczów O. N. R., znalazły się wreszcie elementy komunistyczne... W ten sposób obóz izolacyjny stał się niejako „reprezentacją" czynników w Polsce szkodliwych, czynników rozsadzających przez swą destrukcyjną działalność Państwo Polskie od wewnątrz — stał się odbiciem istniejącego jeszcze niestety w Polsce zła".

Okazuje się, że Legjon oddawna już wołał o ukrócenie występku i zbrodni:

„Legjon Młodych zapytywał w sposób wyraźny i zdecydowany: kiedy? („Państwo Pracy" z dn. 30 czerwca r. b.). Kiedy nareszcie silna ręka władzy państwowej ujmie w karby rozzuchwalające się coraz bardziej warcholstwo, występek, zbrodnię..".

Nic więc dziwnego, że utworzenie obózu izolacyjnego spotkało się z jego najwyższem uznaniem:

„I dlatego wiadomość o uruchomieniu obozu izolacyjnego przyjęliśmy z najwyższem uznaniem, bo wierzymy, że rozpoczęta odosobnieniem niektórych, najbardziej szkodliwych działaczów akcja rozwinie się konsekwentnie i doprowadzi do uzdrowienia stosunków politycznych w Polsce".

Stara ciotka.

„Czuwamy", organ Związku Młodych Narodowców, zamieszcza w numerze 28 artykuł p. Jerzego Drobnika p. t. „Jeden sztandar", w którym czytamy:

„Doszliśmy po wielu walkach wewnętrznych do jasnego i niezłomnego przekonania, że obóz narodowy prowadzony jest źle, że stał on się dzisiaj przytułkiem dla wielu polityków, którzy, nie rozumieją nowych czasów, a którzy za wszelką cenę pragną utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, ponieważ tylko w tym stanie rzeczy czują się dobrze i przedewszystkiem zatrzymują swoje znaczenie. Jeżeli jednak poszczególni przywódcy zapędzili się w ślepe ulice, jeżeli oni zbankrutowali, to jeszcze nie jest i być nie może powodem, ażeby bankrutował z nimi cały obóz, ażeby razem z nimi idea narodowa wiodła żywot suchotniczy starej ciotki, oburzonej na wszystko i wszystkich, a przedewszystkiem na tych, którzy poważają się domagać zmiany i krytykować nieomylność ludzi, mylących się naprawdę bez przerwy od lat bez mała dziesięciu a nawet jeszcze dawniej."

Refleksje...

ABC w Nr. 205 pisze: „Prasowa Agencja Legjonowa" kosztownie wydawany organ „Legjonu Młodych" z datą dnia 29 lipca zamieszcza artykuł wstępny p. t. „Refleksje powodziowe". Po opisie szkód jakie wyrządziła powódź gospodarstwu polskiemu, artykuł atakuje zarówno prasę opozycyjną, jak i rządową. Opozycyjnej zarzuca demagogję w przypisywaniu braku zaradności rządowi, poczem przechodzi do swojej:

„Natomiast prasa i organizacje t. zw. „prorządowe“ starają się wyolbrzymić znaczenie wysiłku rządu — przypisując mu wielkie zasługi. — Możemy śmiało stwierdzić, że rząd spełnił swój obowiązek, nie wolno było postąpić inaczej Rządowi Państwa Polskiego, ale bezinteresownej i ofiarnej pracy dla całego Państwa, którą okazali nasi ministrowie nie wolno dyskontować dla tej czy innej grupy politycznej celem podreperowania w terenie jej nadwątlonych wpływów“.

Jeszcze sensacyjniej brzmią dalsze wywody artykułu:

„Pewne fakty wymagają jednak sprostowania — nie możemy się zgodzić ze zdaniem pewnych drugoplanowych czynników administracyjnych, które zaskoczone przez powódź starają się wytłumaczyć brak zabezpieczenia terenów im podległych winą ludności. W okresie obozów koncentracyjnych, silnego nacisku administracyjnego, który ciąży na całym życiu społecznym w Polsce nie możemy sobie wyobrazić, aby ten czy inny starosta nie zdołał wywrzeć presji na ludność miejscową, aby budowała tamy, bądź regulowała rzeki. To taki typowy przykład chęci strącenia odpowiedzialności z siebie na innych — fakt ten jednak smutno świadczy o mentalności tych jednostek i w najmniejszym stopniu nie tłumaczy ich wobec opinji publicznej“.

Ale nietylko starostowie są winni, są fakty, które świadczą o jeszcze smutniejszych rzeczach:

„Drugi fakt nie mniej przykry to zupełna obojętność szerszych warstw społeczeństwa na ogrom klęski. Poza bezpośredniemi ofiarami i sporadycznemi wystąpieniami pewnych organizacyj — reszta społeczeństwa obserwuje wypadki, które rozgrywają się w Państwie z dużą dozą spokoju,

Dalekoby nas mogły zaprowadzić te refleksje, a zresztą apatja i bierność społeczeństwa nietylko w tym wypadku daje się zauważyć — sprawy te jednak przekraczają ramy niniejszego artykuliku“.

Czyżby młodzi sanatorzy już zaczęli się zastanawiać, skąd ta bierność się bierze?

Kto jest wrogiem P. P. S.?

„Naprzełaj“, organ żydowskich komunistów, drukowany po polsku (przypominamy to jeszcze raz!) pisze:

„Robotnik“ i „Tydzień Robotnika“ w całej serji artykułów wstępnych usiłują przekonać czytelnika, że dziś głównym wrogiem robotników jest Endecja: że Sanacja po wyborach samorządowych przestała być siłą, z którą należy się liczyć; że zresztą nowy min. spr. wewnętrznych Kościałkowski — to „prawdziwy Piłsudczyk“, czyli przyjaciel ludu“.

Nawiasem mówiąc „Naprzełaj“ drukuje się w drukarni „Czerwonej Prasy“. Czy to dowód jakichś bardzo intymnych i poufnych stosunków łączących komunistów - żydów z panem Menkesem-Merwinem, panią Rosenberg-Krzywicką i innemi podporami Czerwoniaków?

Fakty mówią.

Co pewien czas prasa donosi, że kryzys się zmniejsza, bezrobocie maleje. Tymczasem jednak życie pokazuje co innego.

Sytuacja gospodarcza w Zagłębiu Dąbrowskiem naprzykład pogarsza się z tygodnia na tydzień.

Ostatnio stanęła fabryka „Olkusz“, zatrudniająca ponad 1000 robotników.

Ząbkowicka fabryka szkła zredukowała 87 robotników z powodu braku zamówień.

Polskie zakłady przemysłu weglowego zwolniły z pracy 38 robotników.

Szereg innych zakładów zapowiedziało redukcje w najbliższym czasie.

Bezrobocie wzrasta.

Uciśniona mniejszość.

Naczelna Rada Adwokacka ogłosiła ostatnio listę kandydatów na aplikantów sądowych. Na liście tej nie znajdujemy ani jednego nazwiska o brzmieniu polskiem. Wyłącznie żydowskie. Tak wygląda w rzeczywistości „uciskanie“ Żydów w Polsce.

CENY OGŁOSZEŃ:

Pierwsza i ostatnia strona:

1/1 strony	zł. 300.—
1/8 „	„ 40.—
W tekście	
1/1 strony	zł. 200.—
1/8 „	„ 30.—

Adres Redakcji tymczasowy:
Warszawa, ul. Sucha 14.

Konto P. K. O.
podane będzie w następnym numerze.

PRENUMERATA
wraz z przesyłką:

Rocznie	zł. 4.50
Półrocznie	„ 2.40
Kwartalnie	„ 1.20
Miesięcznie	gr. 40

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odp.: Stanisław Maksyś

Zakł. Druk. Z. Andruszkiewicz, Warszawa, Nowy-Świat 36, tel. 299-06.